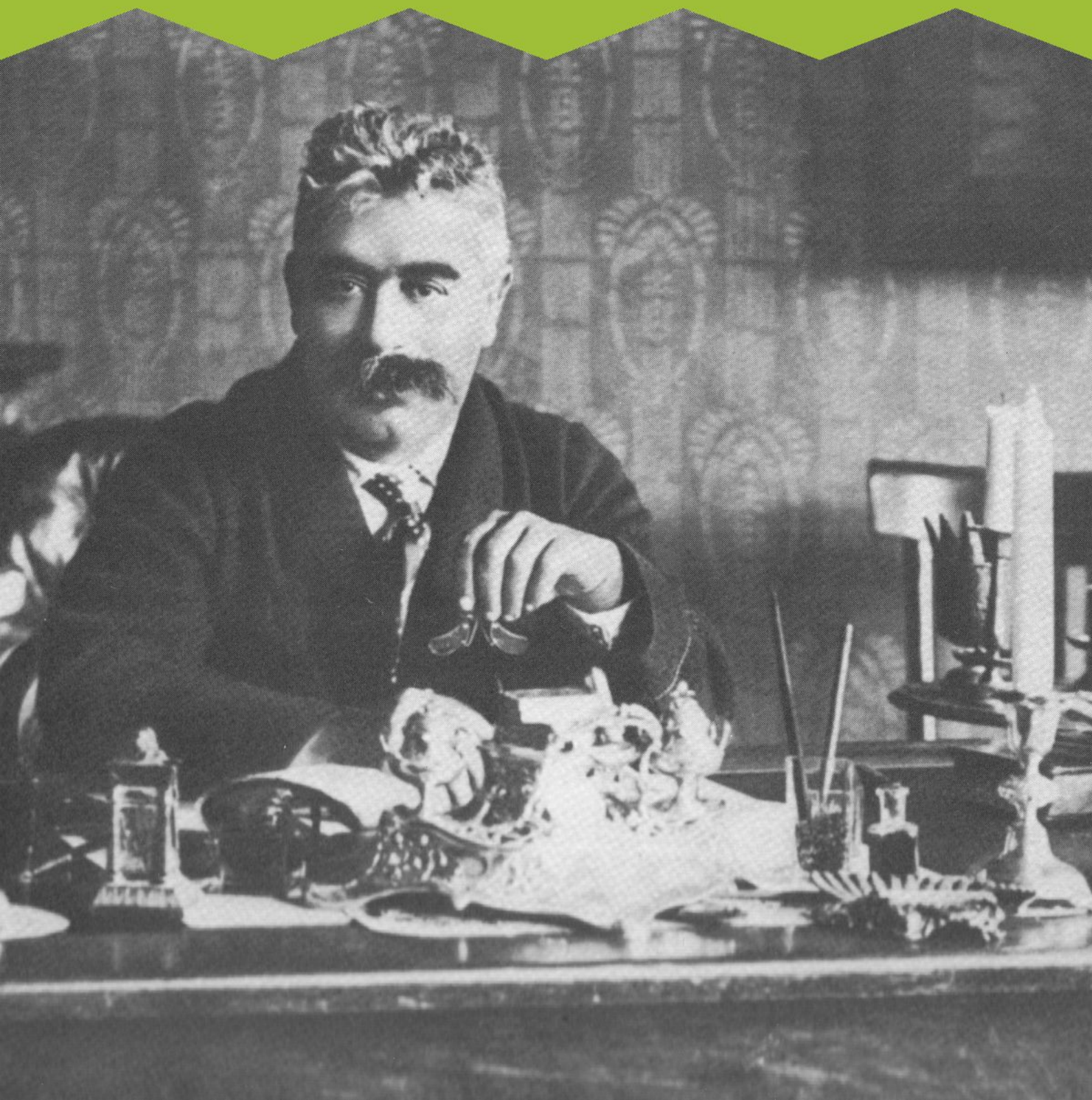


# Dusza



## ICCHOK LEJB PEREC

## OPOWIADANIA CHASYDZKIE I LUDOWE

*Dusza*

TŁUM. MICHAŁ FRIEDMAN

## I

Pamiętam jakby przez sen. W domu naszym kręcił się jakiś mały, chudy Żyd o szpiczastej bródce. Często podchodził do mnie, obejmował i całował. Pamiętam również, że jakiś czas później tenże mały Żyd leżał w łóżku. Był chory. Wzdychał, stękał, jęczał. Matka z rozpaczony biła głową o ścianę.

Pewnej nocy zrywam się ze snu. W izbie roi się od ludzi. Z drugiego pokoju słychać żaloszny płacz. Ogarnia mnie przerażenie. Krzyczę. Ktoś podchodzi do mnie. Pomaga mi się ubrać i prowadzi do sąsiada na nocleg.

Nazajutrz wracam do domu. Nie poznaję naszego pokoju. Podłoga wyścielona słomą. Lustro na ścianie odwrócone tyłem. Wisząca lampa przesłonięta obrusem. Matka siedzi na niskim taborecie w samych pończochach. Na mój widok wybucha straszliwym płaczem. Raz po raz powtarza:

— Sierota! Sierota!

Na parapecie okiennym płonie świeca. Obok stoi szklanka z wodą. Na oknie wisi kawałek płóciennej szmaty. Mówią mi, że ojciec zmarł i że jego dusza kąpie się teraz w szklance wody. Szmata na oknie to ręcznik, w który się wyciera. Jeśli będę odmawiał *kadisz*<sup>1</sup> z należną żarliwością, to dusza ojca poleci prosto do raj. Wtedy wyobrażam sobie duszę jako ptaka.

Pewnego dnia odprowadzał mnie z chederu<sup>2</sup> do domu pomocnik rebege, tak zwany pedel. Tuż nad naszymi głowami przeleciało właśnie kilka ptaszków.

— Duszyczki latają! — zawołałem — Duszyczki fruwiąją!

Pedel spojrział na mnie karcąco:

— Głupiesz — powiada. — To przecież ptaki. Zwyczajne, proste ptaki.

## II

W czternastym roku życia uczyłem się już *Gemary*<sup>3</sup> i *Tosefty*<sup>4</sup>, i to właśnie u melameda<sup>5</sup> Zurecha Knejsa. Do dziś nie wiem, czy w rzeczywistości tak się nazywał, czy uczniowie obdarzyli go tym przewiskiem za to, że zwykł był ich szczytać bez litości. Nie czekał jednak wcale na czyjeś przewinienie. On „płacił” na wyrost i z góry.

— Przypomnij mi tylko — powiadał do kolejnej ofiary — a zbiję cię.

Poza funkcją melameda spełniał też obowiązki mohela<sup>6</sup>. Wyhodował sobie ostre paznokcie niczym zwierzęcy pazur. Toteż każde jego uszczyknięcie wywoływało większy ból. Stale przy tym powtarzał:

<sup>1</sup>*kadisz* — modlitwa za zmarłych. [przypis tłumacza]

<sup>2</sup>*cheder* — jednoizba, elementarna szkoła religijna dla chłopów od 4. roku życia. [przypis tłumacza]

<sup>3</sup>*Gemara* — dosł. zakończenie; druga część *Talmudu*; zawiera komentarze i objaśnienia 63 traktatów z *Miszny*. [przypis tłumacza]

<sup>4</sup>*tosefty* — suplementy do *Talmudu*. [przypis tłumacza]

<sup>5</sup>*melamed* — nauczyciel w chederze (szkole podstawowej). [przypis tłumacza]

<sup>6</sup>*mohel* — dorosły Żyd płci męskiej dokonujący obrzędowego obrzezania. [przypis tłumacza]

— Nie becz! Na próżno ryczysz! Szczypię przecież tylko twoje ciało. Żałujesz go? Czego? Tego, że robaki będą miały mniej mięsa do żarcia? Ciało to jedynie proch i pył. Chcesz się przekonać? Potrzyj ręką o rękę, a zobaczysz...

I potarliśmy. I co się okazało? Faktycznie, ciało to proch i pył.

— A co to jest dusza? — zapytałem go.

— Sama duchowość!

### III

Zurech Knejp śmiertelnie nienawidził swojej żony. Za to Szprynca, jego jedyne dziecko, była mu oczkiem w głowie. My, uczniowie, nie znosiliśmy jej. Donosiła mu na nas. Lubiliśmy jej matkę, żonę melameda. Dawała nam na kredyt groch i bób. Nieraz też wybawiała nas z jego mściwych rąk.

Największym poważaniem u niej cieszyłem się ja. Największe dokładki ja od niej dostawałem. Kiedy zdarzało się, że rebe zabierał się do bicia mnie, podnosiła krzyk:

— Bandyto, czego chcesz od tej biednej sieroty? Dusza jego ojca zemści się na tobie!

I rebe dawał mi spokój. Co się mnie należało, dostawało się jej.

Pewnego razu, pamiętam to doskonale, wracałem w nocy z chederu do domu. Rebe tego dnia użył sobie na mnie. Na domiar złego tego dnia chwycił tęgi mróz. Skóra na ciele pękała. Podniosłem oczy ku niebu i szlochając z bólu zaniósłem prośbę do ojca:

— Tatusiu, zemść się na Zurechu Knejpie. Boże, Panie świata, czego on chce od mojej duszy?

O tym, że rebe Zurech szczypie tylko ciało, zapomniałem. Z bólu człowiek traci pamięć i rozum.

### IV

Kiedy następnego dnia reb Zurech Knejp odłożył *Gemarę* i zaczął opowiadać nam bajki, ujraliśmy przed sobą zupełnie innego człowieka. Rozsiadł się wygodnie na krześle, rozpiął marynarkę i uniósł głowę. Na jego wargach pojawił się uśmiech, a głos przybrał jakieś inne brzmienie. Przez cały okres nauki Knejp grzmiał gniewnie. Tak zwykle rozmawiał z żoną. Bajki zaś opowiadał nam głosem miękkim i delikatnym. Takim samym, jakim zwracał się do swojej ukochanej Szpryncy, do tej jego „najdroższej duszyczki”.

Myśmy go często prosili o bajkę. Błagaliśmy tak, jak człowiek napadnięty przez zbója błaga o litość. Nie zdawaliśmy sobie sprawy, że Zurech zna jeden tylko rozdział z *Ejzechu neszech*<sup>7</sup> (Co to jest nadmierny procent). Tym to rozdziałem zawsze zaczynał i kończył sezon szkolny. Z tego to powodu zmuszony był sztukować lekcje bajkami. Szczególnie w sezonie zimowym, kiedy nie ma świąt. My musieliśmy każdą bajkę opłacać bobem i grochem.

Pewnego razu wszyscy złożyliśmy się na zakup barchanowej kurtki dla Szpryncy. W zamian Zurech Knejp opowiedział nam, w jaki sposób Pan Bóg wybiera ze swego skarbcza duszę i wdmuchuje ją w ciało człowieka.

Ja sobie wtedy wyobrażałem, że w skarbcu Boga wszystkie dusze są ułożone tak, jak towar w sklepiku mojej matki. W różnych pudełkach. Czerwonych, zielonych, niebieskich. Wszystkie przewiązane sznurkami.

### V

— A kiedy Bóg — snuje swą opowieść rebe — wybiera ze swego skarbcza jakąś duszę i skazuje ją na zejście na pełną grzechu ziemię, ta zaczyna drżeć i płakać... Wtedy przystępuje do niej anioł, który wchodzi z nią do brzucha rodzącej matki. Tam przerabia z nią całą *Torę*<sup>8</sup>. A kiedy nadchodzi pora wyjścia na świat, anioł daje jej prztyczka w nos i dusza natychmiast zapomina całą zdobytą naukę. Dlatego — dodaje rebe — wszystkie dzieci żydowskie mają dołek nad górną wargą.

<sup>7</sup>*Ejzechu neszech* — rozdział z *Talmudu* o lichwie. [przypis tłumacza]

<sup>8</sup>*Tora* — pierwsze pięć ksiąg *Starego Testamentu*, zwanych też Pięcioksięgiem lub księgami Mojżeszowymi tzn., że podstawą ich jest tzw. prawo Mojżeszowe; *Tora* opisuje genezę i rozwój prawa na tle wydarzeń historycznych lub uważanych za historyczne. [przypis edytorski]



Tego dnia ślizgałem się na lodowisku za miastem. Zauważyłem, że szajgece<sup>9</sup> Jontek, Wojtek i Jasiek mają takie same dołki nad górną wargą. Pokonując strach, podszedłem do Jaśka i zapytałem:

— Jaśku, czy ty też posiadasz duszę?

— A tobie co do tego? — jego odpowiedź nie zachęcała do dalszych pytań.

## VI

Poza nauką w chederze, uczyłem się sztuki pisania u nauczyciela. Był wdowcem. W mieście uchodził za heretyka. Sąsiedzi nie chcieli ani od niego, ani jemu pożyczać naczyń. Nikt nie wierzył, żeby jego córka Gitele potrafiła przyrządzić w sposób kosztowny mięso. Posiadał jednak dużą wiedzę, a moja matka chciała, aby jej jedynak umiał pisać.

— Panie nauczycielu — powiedziała do niego — proszę tylko nie uczyć go heretyckich rzeczy. Nie życzę sobie żadnego *Tanachu*<sup>10</sup>, ani żadnych tam *Poskim*<sup>11</sup>. Niech się nauczy pisania listu po żydowsku. Zwykłego listu, który zaczyna się od słów: „Szalom, drogi mój (droga moja)”.

Zgodził się, ale mimo wszystko nie jestem pewny, czy dotrzymał słowa.

Kiedy opowiedziałem mu historię o pękniętych wargach, wpadł w złość. Zerwał się z miejsca. Jednym kopnięciem odsunął krzesło i zaczął krążyć po pokoju, krzycząc:

— Nieuki, zbójce!

Powoli uspokajał się. Znowu usadowił się na krześle. Zdjął okulary, przetarł je i znowu włożył. Przyciągnął mnie do siebie i powiedział:

— Dziecko moje, nie wierz w te brednie. Czyś dobrze się przyjrzał szajgecom na ślizgawce? Jak się nazywają?

Wymieniłem ich imiona.

— To powiedz mi, czy ktoś z nich ma inne oczy, inne nogi, inne ręce lub jakieś inne części ciała odmienne od twoich? Czy nie śmieją się tak samo jak ty? A kiedy płaczą, czy ronią inne łzy niż ty? Dlaczego więc nie mieliby posiadać takiej samej duszy?

Wszyscy ludzie są równi, tacy sami. Jeden Bóg jest dla wszystkich ojcem. Jedna ziemia jest ich krajem. Prawda, że dzisiaj narody wzajemnie się nienawidzą. Każdy naród wmawia sobie, że on jest najlepszy ze wszystkich i że Bóg o nim tylko myśli. Mamy jednak nadzieję, że kiedyś nadejdą czasy lepsze i jaśniejsze. Gdy wszyscy ludzie na ziemi będą uznawali jednego Boga i jedno prawo. Spełnią się wówczas święte słowa naszych proroków. Ustaną wojny, zniknie nienawiść i zazdrość. Wszyscy ludzie będą służyli jednemu Stwórcy świata. I stanie się tak, jak w Piśmie jest napisane: „Albowiem z Syjonu wyjdzie *Tora* i słowa Boga z Jerozolimy”.

To zdanie zapamiętałem za modlitwy, która zaczyna się słowami: „I było to podczas wędrowania Arki”.

Nauczyciel długo jeszcze perorował, ale ja już coraz mniej rozumiałem. Nie mogłem uwierzyć w to, że goj posiada rozum i że wszyscy ludzie są równi. Wiedziałem, że mój nauczyciel jest heretykiem, że nie wierzy w metamorfozę duszy, chociaż nawet ja sam widziałem, jak po śmierci Fradel czarny pies pałętał się po dachu domu, w którym ona mieszkała. Widziałem też, że nauczyciel obcina sobie paznokcie i wyrzuca je przez okno, co jest zakazane.

Dawno bym już od niego uciekł i opowiedział mamie, jakie to herezje wygaduje na temat Boga i Jego Mesjasza, gdyby nie... Zgadliście już chyba, kogo miałem na myśli.

## VII

Jedno utkwiło mi w pamięci. To, że nadejdzie czas, kiedy wszystkie narody świata będą się uczyły *Tory*. A czas ten był niedaleko. Dla nas nadeszły już wtedy prawdziwe czasy Mesjasza. Ktoś znalazł do tego wyraźną aluzję w *Księdze Daniela*. Ktoś natknął się w skróconym

<sup>9</sup>*szajgec* — określenie pejoratywne nieżydowskiego chłopca, potocznie używane w znaczeniu: łobuziak, urwis. [przypis tłumacza]

<sup>10</sup>*Tanach* — nazwa całego *Starego Testamentu*; skrót utworzony ze słów *Tora*, *Neiim* (Prorocy) i *Chtuwim* (Pisma). [przypis tłumacza]

<sup>11</sup>*Poskim* — późniejsze przepisy prawne, które powstały po zakończeniu *Talmudu*. [przypis tłumacza]

kalendarzu żydowskim na nieodparty dowód. Inny zaś wskazał na jakiś egzemplarz *Zoharu*<sup>12</sup>, który zawierał utajony komentarz. Szły gadki od ucha do ucha, że rabi z Kozieniec przestał odmawiać modlitwę o miłosierdzie *tachnun*<sup>13</sup>. Z Erec Izrael<sup>14</sup> dotarła wieść, że tego roku nie pojawił się w pobliżu Ściany Płaczu ani jeden lis.

Każdego niemal dnia spodziewano się nadejścia Mesjasza, syna Józefa. Żydzi postawili się i przestali płacić podatki na rzecz kahału<sup>15</sup>. Kiedy przyjdzie Mesjasz, nikt nie będzie pamiętał o takiej drobnostce jak podatek.

Prawdziwa klęska dotknęła kobiety. Jeszcze w ubiegłym roku zapadły się schody w mykwie<sup>16</sup>. Dziesięć razy podejmowano próby, aż wreszcie udało się zebrać odpowiednią kwotę na remont schodów. Teraz drewno już jest. Leży, dzięki Bogu, przy łaźni i czeka. Szkoda jednak pieniędzy na wynajęcie rzemieślnika. Grzech wyrzucić kilka rubli...

Byłem pewny, że wkrótce Jasiek, szejgec, który podbiegł do mnie w chwili, kiedy na ślizgawce wywinąłem kozła oraz Wojtek, który przy każdym spotkaniu pokazywał mi świńskie ucho, przyjdą do mnie wraz z Jontkiem i pokornie poproszą, żebym im wyjaśnił nasze prawo o nieczystych i zakazanych rzeczach. Ja zaś, człowiek litościwy, nieodrodny syn miłosiernych ojców, puszczyć w niepamięć wszelkie zło, jakie mi uczynili i tak do nich powiem:

— Przybliżcie się do mnie, a objawię wam najskrytszą tajemnicę o dwóch mostach: żelaznym i papierowym. Ostrzegę wszystkich, żeby pod żadnym pozorem nie zbliżyli się do żelaznego mostu. Najlepiej będzie, jeśli będą się trzymali daleko od niego. W ten sposób ocalą dusze, a to jest najważniejsze.

## VIII

Na dzień przed Rosz-haszana<sup>17</sup> skończyliśmy czytanie *Ejzebu neszech*. W pełni zrozumiałem znaczenie i radość wyjścia z niewoli egipskiej. Reb Juzl, mój nowy melamed, podobno nie szczypie, nawet nie bije. Chyba że ktoś rzeczywiście zawinił. Zawsze widywałem go podczas modlitwy w bóżnicy. Był to wysoki Żyd o tak gęstych rzęsach, że za nimi niewidac było oczu. Kaftan miał zwykle rozpięty, a spod długiej, białej niemal brody zakończonej dwoma szpicami, wylał się jego tałes kutn<sup>18</sup>. Chód miał cichy i powolny. Nigdy nie podnosił głosu. Mówił cicho, jakby przekazywał sekret. Kiwał przy tym nieustannie głową. Unosił wtedy do góry gęste brwi, marszczył czoło i wydymał wargi. Ręce kładł za pleciony sznur, opasujący talię. Wydawało mi się, że każde jego słowo posiada ogromne znaczenie. Niemał wszechświatowe.

Przed laty reb Juzl był gońcem u kilku cadyków<sup>19</sup>. Otrzymał od nich koncesję na kosztowną oliwę, na talizmany i amulety. Korzysta z tej koncesji do dzisiaj. Jest ponadto pierwszym w mieście specem od odczyniania uroków. Podczas choroby rabina wygłasza za niego kazanie w Wielką Sobotę i Rosz-haszana, a czasem także mowę pogrzebową. Rabin był już w latach i siły go opuściły. Reb Juzl nie tracił nadziei, że za 120 lat zajmie miejsce rabina<sup>20</sup>.

Poza tym reb Juzl był znakomitym *bał-tokea*<sup>21</sup>. Kiedy odmawiał błogosławieństwo przed dęciem w róg, wszystkich ogarniał strach. Nawet ryby w wodzie drżały. Byłem niezwykle dumny z tego, że będę uczniem reb Juzla. Jeszcze przed Jom Kipur<sup>22</sup> nadarzyła

<sup>12</sup>*Zohar* — księga kabalistyczna. [przypis tłumacza]

<sup>13</sup>*tachnun* — miłosierdzie. [przypis tłumacza]

<sup>14</sup>*Erec Izrael* (hebr.) — Ziemia Izrael. [przypis edytorski]

<sup>15</sup>*kahał* — gmina żydowska, może również oznaczać zarząd gminy. [przypis tłumacza]

<sup>16</sup>*mykwa* — rytualny basen, w którym pobożny Żyd oczyszcza swoje ciało. [przypis tłumacza]

<sup>17</sup>*Rosz-haszana* — żydowski Nowy Rok, inaczej: Święto Trąbek; święto upamiętniające pierwszy dzień stworzenia świata; w religii żydowskiej wierzy się, że w Rosz-haszana Bóg ocenia ludzi i zapisuje ich losy w dwóch księgach: sprawiedliwych wpisuje do *Księgi Życia*, grzeszników do *Księgi Śmierci*, pozostali ludzie mają 10 dni na poprawę (czas do święta Jom Kipur, Dnia Pojednania). [przypis edytorski]

<sup>18</sup>*tales kutn* a. *talit katan* — mały tałesik, rodzaj podkoszulka z cycesami noszony przez cały dzień pod ubraniem. [przypis tłumacza]

<sup>19</sup>*cadyk* — mąż sprawiedliwy, przywódca chasydów. [przypis tłumacza]

<sup>20</sup>*nie tracił nadziei, że za 120 lat zajmie miejsce rabina* — Żydzi życzyli sobie doczekania 120 lat, tyle lat miał żyć Mojżesz. [przypis tłumacza]

<sup>21</sup>*bał-tokea* — Żyd, który dmie w róg w Rosz-haszana. [przypis tłumacza]

<sup>22</sup>*Jom Kipur* — dzień odpuszczenia grzechów, Sądny Dzień. [przypis tłumacza]

mi się okazja, żeby z nim porozmawiać o duszy. Dusza stała się moją *idée fixe*<sup>23</sup>. Ani na chwilę myśl o niej mnie nie opuszczała. Reb Juzl od razu na samym wstępie naszej rozmowy zaczął wybijać mi z głowy „przyjaźń z narodami świata”. Na jej miejsce wtłaczał mi ideę „narodu wybranego”.

— Nie na próżno znosimy — twierdził — cierpienia diaspory. Naszym udziałem są niezliczone obelgi i poniżenia. Doświadczamy takich mąk, jakich na darmo szukać w najdokładniejszych wykazach cierpień. Gdybyśmy byli takim narodem jak pozostałe, to byśmy na równi z nimi mieli dobre, spokojne życie na ziemi. Ale ojciec, który kocha swoje dzieci, często je bije. Albowiem chce, żeby się wiele nauczyły, żeby zajrzały za wszystkie bramy wiedzy. W nas, w ciałach Żydów, dusze są różne. Nie wszystkie są jednakowe. Są dusze prymitywne, rzekłbym gruboskórne, takie jak na przykład dusza Zurecha Knejpa albo tego heretyka, twojego nauczyciela. On ma duszę nie najwyższej próby. Jak zwykła, nieoczyszczona mąka. Są też dusze wielkie i szczytne. Niektóre wywodzą się wprost z przybytku, który znajduje się pod Tronem Najwyższego. Istnieją również jeszcze większe i szczytniejsze dusze. Najwyższej próby czystości. Czystości najlepszej, pszenicznej, białej ofiarnej mąki.

Mało co zrozumiałem z tych „prób czystości”. Jeszcze mniej z tego „przybytku pod Tronem Najwyższego”. Wiedziałem tylko, co to jest czysta mąka pszeniczna i wyobrażałem sobie, że różnica zachodząca między duszami jest taka sama, jak między mąką razową, żytnią i najczystsza mąką pszeniczną, z której wypieka się chałę na szabat<sup>24</sup>. Najpiękniejsze i największe dusze, pomyślałem sobie, powinny składać się z szafranu i rodzynek...

## IX

— Podstawową jednak rzeczą — ciągnął dalej reb Juzl — są cierpienia. Ani jedna dusza nie może przepaść. Wszystkie muszą wrócić do tego szczebla, na którym były, nim zeszyły na ziemię. Muszą przejść przez oczyszczenie. Dokonać zaś swego oczyszczenia mogą tylko przez cierpienie. Pan Bóg w swoim miłosierdziu zsyła na nas cierpienia, abyśmy nie zapomnieli, że jesteśmy tylko zwykłymi śmiertelnikami, ułomnymi stworzeniami. Wystarczy jedno Jego spojrzenie i zamienimy się w proch i pył. A na tamtym świecie dusze muszą przejść oczyszczenie.

W tym miejscu reb Juzl przedstawił obrazkowo, jak dusze muszą przejść przez siedem kręgów piekła.

## X

W okresie świąt miałem dużo czasu, aby rozejrzeć się po mieszkaniu. Przed świętem Sukot<sup>25</sup> było u nas pranie. Pewnej nocy śniło mi się, że jestem na tamtym świecie. Widzę, jak aniołowie wyciągają ręce i łapią duszyczki, które wracają z ziemi. Przeglądają je, sortują. Tylko te duszyczki, które są białutkie i jak śnieg czyste, wylatują z ich rąk jako gołąbki i kierują się wprost do raju. Brudnych duszyczek nie przepuszczają. Usypują je w stos i wtrącają do Lodowatego Morza. Tam czekają na nie czarne anioły. Chwytają je i myją. Następnie wrzucają je do czarnych kotłów i gotują na ogniu piekielnym. A kiedy czarne anioły wyciskają z nich brud i prasują je, rozlega się ich płacz od jednego krańca świata do drugiego.

W tym praniu brudu rozpoznaję duszę swego nauczyciela. Ma jego długi nos, jego zapadłe policzki i szpiczastą brodkę. Nosi też duże niebieskie okulary. Mimo iż ją dokładnie myli, stawała się coraz czarniejsza. I nagle jeden z aniołów wydaje okrzyk:

— To jest dusza nauczyciela heretyka!

W chwilę potem przystępuje do mnie inny anioł i gniewnie powiada:

— Jeśli pójdziesz w jego ślady, twoja dusza będzie tak samo brudna. Trzeba ją będzie co noc prać. Tak długo będziemy ją prać, aż przepadnie w mękach piekła.

— Ja nie pójdę w jego ślady! — krzyczę przez sen. Matka budzi mnie. Uwalnia mnie od koszmaru.

<sup>23</sup>*idée fixe* (fr.) — natrętna, stale powracająca i zaprzatająca umysł myśl. [przypis edytorski]

<sup>24</sup>*szabat* a. *szabas* — sobota; w kulturze żydowskiej dzień świąteczny w tygodniu. [przypis edytorski]

<sup>25</sup>*Sukot* — Święto Szałasów trwające siedem dni; w tym czasie Żydzi jedzą i śpią w szałasach, tak jak ich przodkowie podczas Exodusu [tj. wyjścia z niewoli egipskiej]. [przypis tłumacza]

— Co z tobą, moje złotko? Całyś oblany potem...

— Mamo — mówię — byłem na tamtym świecie!

Nad ranem matka pyta mnie, całkiem poważnie, czy będąc na tamtym świecie, nie widziałem się z ojcem. Zaprzeczam.

— Szkada, wielka szkoda! Z całą pewnością przekazałby coś dla mnie...

## XI

I co z tego, że mój nauczyciel pokpiwa sobie ze snów? Dla jego dobra, a jeszcze bardziej dla dobra Gitele, chciałem go uratować. Opowiedziałem mu cały sen, a on na to, że sen to głupstwo.

— Takich rzeczy — powiada — nie należy brać na serio.

Zaczyna mi przytaczać dowody z *Tanachu* i *Gemary*, że sen to bzdura i głupstwo. Nie chcę tego słuchać. Zatykam sobie uszy.

Zdawałem sobie jednak sprawę, że mój nauczyciel jest przegrany i że czeka go marny los. Ja zaś powinienem uciec od niego, jak od czegoś nieczystego. Inaczej zniszczy też moją duszę. Moją młodą duszę!

W praktyce było jednak inaczej. Sto razy obiecywałem sobie, że opowiem wszystko mamie, ale nigdy nie dotrzymałem słowa. Wielekroć usta mi się otwierały, gotowe opowiedzieć, ale zawsze zdawało mi się, że za plecami matki stoi Gitele. Stoi z wyciągniętymi ku mnie rączkami, a jej oczy proszą żałośnie: „Nie, nie mów!”. I jej błagalne spojrzenie okazuje się silniejsze od mej pobożności. Czuję, że dla niej gotów jestem skoczyć nie tylko w ogień i wodę, ale w samą czeluść piekła.

Jednocześnie żał mi samego siebie. Matka oraz wszyscy moi mełamedzi wierzyli niezachwianie w to, że wyrośnie ze mnie wielki człowiek...

## XII

Pozbyłem się już Zurecha Knejpa razem z jego ostrym pazurem, a mimo to wcale mi się lżej nie zrobiło. Tymczasem ukończyłem szesnasty rok życia. Swaci nie dawali spokoju mojej matce, choć ja nie zdążyłem się jeszcze pozbyć dziecinnych nawyków. Po cichu, aby nikt nie widział, zdrapywałem ze stołu, w wieczór kończący Jom Kipur, wosk po świecach, aby w chederze lepić z niego figurki. Z powodu tego wosku szames<sup>26</sup> w bóżnicy stał się moim śmiertelnym wrogiem, a w chederze napytałem sobie mnóstwa kłopotów.

— Pokaż palcem, gdzie teraz czytamy? — reb Juzl zaskakuje mnie. Myślami jestem daleko od chederu. Kładę więc na stronicę *Gemary* całą dłoń. Wszystkie pięć palców oblepione woskiem i kawałek wosku. Reb Juzl wpada we wściekłość. Jest błądy. Otwiera szufladę, powoli wyciąga z niej cienki sznurek i związuje razem obydwie moje kciuki. Zaciska tak mocno sznurek, że czuję, jak ból podchodzi mi pod serce. Nie poprzestaję jednak na tym. Ma jeszcze coś w zanadrzu. Podchodzi do miotły i wrywa z niej różgę. Wali mnie nią po związanych rękach. Jak długo to trwa? Mam wrażenie, że od wieków. I dziwna rzecz: zadane mi cierpienia przyjmuję z miłością. Błyska mi w głowie myśl: to Pan Bóg zsyła na mnie cierpienia! Powinienem odbyć pokutę i porzucić mego nauczyciela.

Kiedy moje ręce zdążyły już spuchnąć, a na skórze pojawiły się różne kolory, reb Juzl odłożył różgę i powiedział:

— Wystarczy! Więcej już nie będziesz lepił!

Ale ja dalej to robiłem. Miałem ogromną przyjemność, gdyż mogłem ulepić z wosku wszystko, co chciałem. Czulem, że potrafię coś stworzyć. Najpierw powstawała z wosku głowa człowieka. Potem z tejsze głowy robiłem kota, z kota myszkę. Następnie z boków wyciągałem skrzydełka. Głowę potem rozluptywałem na dwie części. Kiedyś powstał z tego orzeł z koroną. A z przepłatanych dwóch skrzydełek — kołacz.

Sam też byłem czymś w rodzaju wosku. Mnie ugniatał i lepił reb Juzl, nauczyciel, matka i kto tylko chciał. A Gitele rozlała mnie tak, jak się leje wosk...

<sup>26</sup>szames — służa w bóżnicy, woźny. [przypis tłumacza]

### XIII

Lepleri mnie i ugniatali niczym wosk, a to sprawiało mi ból. Doskonale pamiętam, jak mnie bolało. Nie mogłem zrozumieć, dlaczego właśnie ja tak przejmowałem się duszą? Moi koledzy śmiali się ze mnie. Nadali mi przydomek „Duszek”. Przydomek było głupie, ale zmartwień w związku z nim miałem sporo.

Na przykład ciągle jestem zamyślony. Zastanawiam się nad tym, co będzie, gdy znajdę siły, aby się wyrwać z rąk szatana. Przeprowadzam rachunek z własną duszą. Prawię jej morały, besztam ją. I nagle ktoś mi daje prztyczka w nos i woła „Duszek”. Albo chcę zapomnieć o moich zmartwieniach, zaczynam rozważać problemy o wadze światowej. Sprzęgam jakiś trudniejszy werset z *Toseftą*<sup>27</sup> z bardzo złożonym wywodem Majmonidesa<sup>28</sup>. Jestem już w zupełnie innym świecie. Nie ma dla mnie nauczyciela, nie ma Gitele, nie ma problemu duszy. W mózgu zaczyna mi się coś układać. Wpadam na znakomity pomysł! Właściwe słowo mam na końcu języka... I nagle ktoś gwizdże mi prosto w ucho: „Duszek”. Dźwięk ten odbija się głośnym echem. Misternie tkana myśl pęka: koniec z *Toseftą*, koniec z Majmonidesem... Jestem z powrotem na ziemi.

Stojąc odmawiam modlitwę *Szmona Esre*<sup>29</sup>. W sercu mam ból, w oczach łzy: „Ulecz nas Boże, a będziemy uleczeni”. Modlę się żarliwie, z pełnym przekonaniem. Broń Boże, nie mam na myśli uleczenia ciała. Chodzi mi o duszę: „Ulecz, wylecz Boże, władco świata, moją biedną, młodą duszę!”. Nagle ktoś mnie palcem wskazuje i szepce:

— To jest ten „chłopiec od duszy”!

No i koniec z żarliwością. Koniec z modlitwą...

Tak to cierpiałem w dzień, jak i w nocy.

### XIV

Gitele uchodziła za bardzo mądrą dziewczynę. Ojciec inaczej na nią nie wołał, jak tylko „moja ty mądralko”. Sąsiadki twierdziły, że jest tak mądra, jak mądry jest Boży dzień. Gdyby była równie pobożna, jak mądra, to jej matka miałaby w raju pełną satysfakcję. Moja mama też ją chwaliła.

— Gdyby jeszcze — dodawała — umiała przyrządzić koszerne mięso, to chętnie bym ją widziała jako synową.

Pewnego razu nie zastałem mego nauczyciela, więc Gitele była sama w domu. Wpadło mi wtedy do głowy, żeby poradzić się jej w sprawie duszy. Nogi uginały się pode mną. Ręce latały i serce waliło młotem. Wbiłem oczy w podłogę, jak trefny nóż w ziemię, i wykrztusiłem z siebie:

— Ludzie mówią, że ty, Gitele, jesteś mądrą dziewczyną. Powiedz mi zatem, czym jest według ciebie dusza?

A ona uśmiechnęła się i powiedziała:

— Dalibóg, nie wiem!

Nagle jednak posmutniała. W oczach pojawiły się łzy. Wtedy przypomniałem sobie, że kiedy jej matka, oby spoczywała w pokoju, jeszcze żyła, ojciec zawsze mawiał, że żona jest jego duszą. A oni się rzeczywiście ogromnie kochali.

Nie wiem, skąd mi się wzięła odwaga, ale natychmiast schwyciłem ją za rękę i drżącym ze wzruszenia głosem powiedziałem:

— Gitele, chciałabyś być moją duszą?

A ona szepnęła:

— Tak!

<sup>27</sup> *Tosefta* a. *Tosefot* — dodatkowy komentarz, suplement do Talmudu. [przypis edytorski]

<sup>28</sup> *Majmonides*, *Mojżesz* (1135–1204) — żyd. filozof, którego dociekania teologiczne w duchu arystotelizmu miały wpływ na filozofię scholastyczną (mianowicie na myśl św. Tomasza z Akwinu), lekarz; urodzony w Kordobie, ok. 1150 r. opuścił Hiszpanię, uchodząc przed prześladowaniami, studiował w Fezie, osiadł w Egipcie, był osobistym medykiem sultana Salazara, pogromcy krzyżowców, oraz przywódcą gminy żydowskiej w Kairze; gł. dzieła Majmonidesa to: *Przewodnik błędzących* (*More Neuwchim*), *Powtórzenie Tory* (*Miszne Tora*, obejmująca *Księgę przykazań*, czyli *Sefer ha-Micwot*) stanowiące szczegółową kodyfikację i omówienie zwyczajowego prawa żydowskiego oraz *Komentarz do Miszny* (*Perush ha-Mishnah*). [przypis edytorski]

<sup>29</sup> *Szmona Esre* — Osiemnaście Błogosławieństw. [przypis tłumacza]



## XV

Ileż to ja miałem szczęścia! Szczęście, że Gitele była jedynaczką i ja byłem jedynakiem. Nie mogę powiedzieć, że szczęściem było to, że ja i ona byliśmy sierotami. Ale z tego powodu wszystko poszło łatwiej. Szczęście, że jej ojciec, a mój nauczyciel, zdążył zebrać trochę rubli na posag i że moja matka pilnie ich potrzebowała do swego sklepiku. Szczęśliwie się złożyło, że nagle, i zresztą na wyrost, zyskałem złą sławę, jako rzekomy heretyk. Nikt nie chciałby mnie mieć za zięcia. Najszczęśliwszym jednak moim posunięciem było to, że wybrałem na swatkę koldziarkę Cypę, która miała języczek na kółkach. Obiecałem jej specjalne wynagrodzenie. Ale mimo tego wszystkiego matka moja ronila łzy nade mną:

— Oj — płakała — gdyby twój ojciec powstał z grobu i zobaczył, z kim ty się wiążesz, to by czym prędzej uciekł z powrotem do swojej mogiły...

Wtedy wpadłem na taki pomysł: w środku nocy zacząłem nagle krzyżeć, że znowu byłem na tamtym świecie. Tym razem nie omieszkalem matce przekazać pozdrowienia od ojca, który jednocześnie wyraził zgodę na moje małżeństwo z Gitele.

W ten sposób i ja uzyskałem swoją duszę.

---

Wszystkie zasoby Wolnych Lektur możesz swobodnie wykorzystywać, publikować i rozpowszechniać pod warunkiem zachowania warunków licencji i zgodnie z Zasadami wykorzystania Wolnych Lektur.

Ten utwór jest udostępniony na licencji Creative Commons Uznanie Autorstwa - Na Tych Samych Warunkach 3.0.PL.

Wszystkie materiały dodatkowe (przypisy, motywy literackie) są udostępnione na Licencji Wolnej Sztuki 1.3. Fundacja Wolne Lektury zastrzega sobie prawa do wydania krytycznego zgodnie z art. Art.99(2) Ustawy o prawach autorskich i prawach pokrewnych. Wykorzystując zasoby z Wolnych Lektur, należy pamiętać o zapisach licencji oraz zasadach, które spisaliśmy w Zasadach wykorzystania Wolnych Lektur. Zapoznaj się z nimi, zanim udostępnisz dalej nasze książki.

E-book można pobrać ze strony: <http://wolnelektury.pl/katalog/lektura/perec-opowiadania-chasydzkie-i-ludowe-dusza/>

Tekst opracowany na podstawie: Icchok Lejbusz Perec, Opowiadania chasydzkie i inne, tłum. Michał Friedman, Wydawnictwo Dolnośląskie, Wrocław 1997.

Wydawca: Fundacja Wolne Lektury

Publikacja zrealizowana w ramach projektu Wolne Lektury (<http://wolnelektury.pl>). Reprodukacja cyfrowa wykonana przez Fundację Nowoczesna Polska z książki udostępnionej przez Fundację im. Michała Friedmana. Dofinansowano ze środków Programu Archiwistyka Społeczna Narodowego Instytutu Audiowizualnego.

Opracowanie redakcyjne i przypisy: Aleksandra Sekuła, Wojciech Kotwica.

*Wesprzyj Wolne Lektury!*

Wolne Lektury to projekt fundacji Wolne Lektury – organizacji pożytku publicznego działającej na rzecz wolności korzystania z dóbr kultury.

Co roku do domeny publicznej przechodzi twórczość kolejnych autorów. Dzięki Twojemu wsparciu będziemy je mogli udostępnić wszystkim bezpłatnie.

*Jak możesz pomóc?*

Przekaż 1,5% podatku na rozwój Wolnych Lektur: Fundacja Wolne Lektury, KRS 0000070056.

Wspieraj Wolne Lektury i pomóż nam rozwijać bibliotekę.

Przekaż darowiznę na konto: [szczegóły na stronie Fundacji](#).